



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 2 (470) • 18 stycznia 2008 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt,
Agnieszka Kondek (sekretarz Redakcji), Łukasz Kulesa

Wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie

Patrycja Sasnal

Celami wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych George'a W. Busha na Bliskim Wschodzie były: wsparcie izraelsko-palestyńskich rozmów pokojowych, przypomnienie regionalnym przywódcom o ciągłym zagrożeniu ze strony Iranu oraz nakłonienie Arabii Saudyjskiej do zwiększenia wydobycia i produkcji ropy naftowej. Rezultaty wizyty, której program nie brał pod uwagę w wystarczającym stopniu obecnej sytuacji w regionie, są ograniczone. Maleją szanse na rzeczywiste wznowienie i postęp procesu pokojowego, a arabskie państwa Zatoki Perskiej normalizują stosunki z Iranem.

Przebieg wizyty. Ośmiodniowy pobyt prezydenta USA George'a W. Busha na Bliskim Wschodzie rozpoczął się 9 stycznia wizytą w Izraelu. W Tel Awiwie spotkał się z prezydentem Szymonem Peresem i premierem Ehudem Olmertem, a w Jerozolimie zwiedził Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem. Następnego dnia złożył wizytę w Ramallah (Autonomii Palestyńska), gdzie rozmawiał z prezydentem Mahmudem Abbasem i innymi przywódcami palestyńskimi. Dalszy program wizyty objął Kuwejt, Bahrajn i Zjednoczone Emiraty Arabskie, po czym 14 i 15 stycznia amerykański prezydent był goszczony przez króla Abdullaha w Arabii Saudyjskiej. Ostatniego dnia pobytu na Bliskim Wschodzie George W. Bush przybył z kilkugodzinną wizytą do Egiptu, gdzie spotkał się z prezydentem Hosni Mubarakiem.

Proces pokojowy. Jednym z celów wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych miało być wsparcie starań na rzecz porozumienia między Izraelem i Palestyńczykami. Mimo że Bush nie określił wyraźnie, że jest ona następstwem konferencji w Annapolis¹, to jednak wszystko wskazywało na to, że będzie się starał przyspieszyć rozmowy pokojowe. Rozpoczynając bliskowschodnią wizytę od Izraela i Autonomii Palestyńskiej, prezydent chciał podkreślić zaangażowanie w proces pokojowy administracji amerykańskiej, która ma własną, niezależną koncepcję ułożenia stosunków między mieszkańcami Izraela i terytoriów palestyńskich. Jednak z powodu widocznego rozdzwiewu między zamierzeniami Busha a możliwościami ich realizacji związanymi z sytuacją na Bliskim Wschodzie, administracji nie udało się osiągnąć zamierzonego celu. Podczas pobytu Busha w Izraelu i Autonomii Palestyńskiej zabrakło spotkania trójstronnego. Gdyby nie presja nadchodzącej wizyty amerykańskiego przywódcy, premier Olmert i prezydent Abbas prawdopodobnie w ogóle nie podjęliby wcześniej rozmów, do których ostatecznie doszło pod koniec grudnia 2007 r. Podczas wizyty prezydent Bush kilkakrotnie powtarzał, że najważniejszą pozytywną przesłanką dla osiągnięcia porozumienia izraelsko-palestyńskiego jest wyraźna wola polityczna obu przywódców. Jednakże miesiąc wcześniej, kilka dni po zakończeniu konferencji w Annapolis, Izrael ogłosił zamiar wybudowania kolejnych 300 domostw na spornym obszarze wschodniej Jerozolimy, co w efekcie sparaliżowało dalsze rozmowy dwustronne.

W tej sytuacji prezydent Bush nie zdołał zaprezentować Izraelowi i Palestyńczykom jasnej i spójnej koncepcji przyszłego pokoju. Z jednej strony odważnie wskazywał, że punktem wyjścia dla negocjacji o statusie ostatecznym terytoriów palestyńskich musi być położenie kresu „zapoczątkowanej w 1967 roku okupacji”, a z drugiej strony, w tej samej wypowiedzi, że finalne porozumienie należy

¹ Zob. P. Sasnal, *Konferencja w Annapolis*, „Biuletyn” (PISM), nr 51 (465) z 30 listopada 2007 r.

dostosować do „obecných realiów”, wykluczając tym samym możliwość powrotu palestyńskich uchodźców. Wizyta Busha miała pomóc obu przywódcom, Olmertowi i Abbasowi, w zdobyciu poparcia w polityce wewnętrznej, lecz wydaje się, że nie przyniosła zamierzonych rezultatów. Tuż po wyjeździe amerykańskiego prezydenta izraelską koalicję rządzącą opuściła konserwatywna partia Yisrael Beiteinu, a 15 stycznia, gdy prezydent Bush gościł w Arabii Saudyjskiej, Izrael przeprowadził atak na członków Hamasu w Gazie, w wyniku którego zginęło 19 Palestyńczyków, między innymi syn przywódcy ugrupowania. To wydarzenie ponownie zaogniło sytuację w regionie i umocniło przeciwników prezydenta Abbasa.

Iran. Głównym tematem rozmów prezydenta USA z bliskowschodnimi przywódcami był problem zagrożenia ze strony Iranu. Wizyta w regionie, ogłoszona 5 grudnia 2007 r., okazała się konieczna nie tyle po konferencji w Annapolis, co po upublicznieniu 3 grudnia wniosków narodowej oceny wywiadowczej Stanów Zjednoczonych (N.I.E.) w kwestii irańskiego programu jądrowego². Podczas wizyty intencją administracji było przede wszystkim zapewnienie arabskich państw Zatoki o dalszym zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych w przeciwdziałanie agresywnym zamiarom Iranu, które umniejszał raport N.I.E. Taktyka wyolbrzymiania zagrożenia ze strony Iranu, jaką zastosował podczas wizyty G.W. Bush okazała się jednak nieprzystająca do zamiarów arabskich państw regionu, a w przyszłości może nawet przynieść odwrotne skutki do zamierzonych.

Po pierwsze, kraje Rady Współpracy Państw Zatoki (GCC), nie chcąc konfrontacji z Iranem, dążyły w ostatnich miesiącach do normalizacji wzajemnych stosunków. W grudniu 2007 r. Arabia Saudyjska oficjalnie zaprosiła Mahmuda Ahmadineżada, jako pierwszego irańskiego prezydenta i głowę państwa szyickiego, na pielgrzymkę do Mekki, a pod koniec miesiąca prezydent Iranu uczestniczył w corocznym szczycie państw Rady w Katarze. Podczas gdy Bush kończył wizytę na Bliskim Wschodzie, minister spraw zagranicznych Kuwejtu określił Iran mianem „przyjaciela”, co kontrastuje z wizerunkiem Iranu jako zagrożenia, jaki kreował prezydent Bush podczas swojej wizyty. Po drugie, dalsze antagonizowanie Iranu na arenie międzynarodowej i regionalnej może skutkować wzmocnieniem Ahmadineżada w polityce wewnętrznej, czego zarówno on sam, jak i jego ugrupowanie będą potrzebować w nadchodzących wyborach parlamentarnych. Arabowie obawiają się ostrej, nastawionej na konfrontację z Iranem retoryki Stanów Zjednoczonych, ponieważ cenę za ewentualny konflikt poniosą arabskie państwa Zatoki.

Aby umocnić najważniejszego sojusznika w regionie, Arabię Saudyjską, prezydent Bush ogłosił podczas wizyty realizację pierwszej transzy kontraktu wojskowego, opiewającego łącznie na sumę 20 mld dolarów. Mimo przyjaznej atmosfery, w jakiej został ugoszczony prezydent Bush w Arabii Saudyjskiej, nie należy spodziewać się, że Królestwo zaostroży ton w relacjach z Iranem, ani że zaangażuje się poważniej w proces pokojowy, zanim Izrael zdecyduje się na jakiegokolwiek ustępstwa.

Cena ropy i inne problemy. Podczas wizyty w Arabii Saudyjskiej prezydent USA prosił kontrolujących *de facto* OPEC Saudyjczyków o zwiększenie produkcji ropy naftowej, której cena oscyluje wokół 100 dol. za baryłkę. Z podobną prośbą zwrócił się do króla Abdullaha już w 2005 r., gdy cena ropy była niemalże o połowę niższa. Nie należy lekceważyć ekonomicznego aspektu podróży Busha w czasie, gdy czołowi ekonomiści zapowiadają początek recesji w Stanach Zjednoczonych, największej gospodarce świata. Wysokie ceny ropy dodatkowo zwalniają amerykańską gospodarkę, której możliwości nadwyrężył kryzys kredytowy oraz osłabienie dolara. Podczas spotkania OPEC w lutym okaże się, czy ekonomiczny cel wizyty prezydenta Busha na Bliskim Wschodzie został zrealizowany.

W trakcie bliskowschodniej podróży prezydenta USA pojawił się również temat Iraku i Egiptu. Towarzysząca prezydentowi sekretarz stanu Condoleezza Rice, udała się z krótką wizytą do Iraku, aby wesprzeć proces pojednania narodowego między szyitami i sunnitami, którego zwolennikami są sunnickie państwa Zatoki. Wizyta prezydenta Busha w Egipcie – kraju, który jest drugim największym beneficjentem amerykańskiej pomocy i ważnym sojusznikiem USA – trwała zaledwie cztery godziny, co można interpretować jako oznakę niezadowolenia z polityki prezydenta Mubarak, przede wszystkim z ignorowania przez Egipt żądań USA uszczelnienia granicy Egiptu ze Strefą Gazy.

Perspektywy. Prawybyory w Iowa i New Hampshire odwróciły uwagę amerykańskiej opinii publicznej od wizyty Busha na Bliskim Wschodzie, administracja jest jednak krytykowana przez kandydatów Partii Demokratycznej za brak efektywności. Wydaje się, że bliskowschodnia polityka prezydenta Busha w ostatnich miesiącach kadencji skoncentruje się, poza kwestią iracką, na wspieraniu izraelsko-palestyńskiego procesu pokojowego, tak aby pod koniec roku doprowadzić do chociażby wstępnego porozumienia. Nie można uznać styczniowej wizyty prezydenta Busha w regionie za wystarczający ku temu impuls.

² Zob. Ł. Kulesa, *Nowa ocena irańskiego programu jądrowego*, „Biuletyn” (PISM), nr 53 (467) z 11 grudnia 2007 r.